



Mirosław Derecki

NIEDOTARTE MIASTO

Lokalny pałac kultury, czyli Dom Kultury Metalowców, mieści się w Skarżysku - Kamiennej mniej więcej w „Centrum”, jak zasadniczo być powinno w przypadku placówki pełniącej rolę ośrodka kulturalnego dla całej miejscowości. Wznosi się na wzgórzu; jego rozległa, przysadzista sylwetka, podparta tu i ówdzie kolumnami w stylu sprzed dziesięciu lat, panuje nad okolicą. Tym bardziej, że okolica, oprócz kilku „wieżowców”, składa się z parterowych domków z ogródkami, stojących przy bardzo malowniczych, ale często nie brukowanych uliczkach. Naokoło domu kultury ciągnie się pas rozjeżdżonej traktorowymi kołami ziemi i pewnie trzeba będzie wiele jeszcze czynów społecznych zanim zamieni się ona w suchą, asfaltowaną jezdnię. W pobliżu wysoki kościół, a o półtora kilometra - marmurowy dworzec kolejowy. Oto trzy charakterystyczne punkty, które stanowiłyby punkt ciężkości prawie czterdziestotysięcznego miasta, gdyby nie fakt, że i centra są trzy i każde znajduje się daleko stąd.

Skarżysko-Komienna jest miastem dziwołogiem, miastem zlepkim. Od wieków istniał tutaj duży przemysł, ale dopiero w 1923 roku otrzymało Skarżysko prawa miejskie. Powstało na skutek połączenia kilku miejscowości, które od lat były ni to miasteczkami ni to osadami przemysłowymi leżącymi blisko siebie. I wokół potężnego węzła kolejowego, który obecnie zatrudnia trzy i pół tysiąca pracowników. Ale kolej to dopiero drugi co do wielkości zakład pracy w Skarżysku. Pierwszeństwo mają Zakłady Metalowe, gdzie pracuje prawie dziesięć tysięcy osób. W 37-tysięcznym mieście przemysłowym, którego herb składa się z wizerunków skrzyżowanych młotów ale i snopa zboża, w mieście, w którego lasach żyją na wolności sarny, dziki i daniele - na tysiąc mieszkańców 409 osób pracuje w przemyśle. Skarżysko-Kamienna będąc czwartym co do wielkości miastem w województwie kieleckim, jest równocześnie czymś w rodzaju Turobina, Nowej Huty, Kraśnika Fabrycznego i szczerzej wsi polskiej, posklejanych ze sobą. Ale nie przemieszanych.

O dziewiątej wieczorem miasto jest ciche. Tutaj wcześniej chodzi się spać. Może zresztą w odległym reprezentacyjnym „Kosmosie”, w stołówkowej „Zdrojowej” w osiedlu Milica czy w brudnym barze „Zacisze” w Kamiennej blisko dworca - siedzą jeszcze jakieś

alkoholowe niedobitki. Pracują jeszcze na pełnych obrotach cztery kina; każde dla swojego osiedla. Ale główne ulice są już od dawna puste i może właśnie dlatego miejscowe restauracje nie postarały się dotąd o neony ani o bardziej atrakcyjne szyldy.

W każdą środę w młodzieżowym klubie Domu Kultury Metalowców odbywają się wieczorki taneczne i wówczas autobusami i piechotą ściągają z odległych osiedli tłumy wielbicieli big-beatu i tańca. Kandydatów do zabawy jest sporo, bo 68 proc. mieszkańców Skarżyska-Kamiennej stanowią obywatele, którzy nie przekroczyli trzydziestego roku życia. W mieście uczy się jedenaście tysięcy osób. Poza licznymi szkołami podstawowymi istnieją 3 licea ogólnokształcące, 2 technika zawodowe, Szkoła Pielęgniarek, Szkoła Asystentek, Państwowa Szkoła Muzyczna, punkt konsultacyjny Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej...

I są dwie kawiarnie. Jedna, wydzielona z części sali restauracji „Kosmos” w Osiedlu Zachodnim i druga w Domu Kultury, do której trzeba by na co dzień odbywać długie spacery, a gdzie raz w tygodniu można potańczyć. Nic dawnego, że wskaźnik „kino-miejsce-godzin” jest bardzo wysoki. Pod tym względem Skarżysko-Kamienna zajmuje bodajże drugie miejsce w kraju, po Śląsku. Na co dzień w Domu Kultury Metalowców jest pustawo. Wrażenie pustki podkreślają jeszcze przestronne halle i korytarze, długie pasáže, schody, szatnie, palarnie; widać, że nie żałowano tu ani miejsca ani cegły. Dom musiał być godny wielkich Zakładów Metalowych. Toteż kosztował 22 miliony złotych, budowa ciągnęła się przez dziesięć lat. Dzisiaj na korytarzach można by urządzać zawody gokartów, ale nie zawsze wystarcza pieniędzy na wyposażenie wnętrza. Przyjemność posiadania własnego pałacu kosztuje Zakłady Metalowa prawie dwa i pół miliona złotych rocznie, przy czym efekt kulturotwórczy tego budynku znajduje się w smutnej dysproporcji z kosztami. Można by teraz dla przeciwwagi wyliczyć zespoły dramatyczne, taneczne i śpiewacze, kółka zainteresowań dla dzieci i dorosłych oraz podeprzeć jeszcze „statystycznym widzem” kinowo-teatralnym plus przeciętną par tanecznych w kawiarni. Nie zmieni to faktu, że dom kultury wybudowano według starej mickiewiczowskiej zasady, co - pomimo najlepszych nawet chęci - daje wiadome efekty. Być może w przyszłości miasto - jak wierzą optymiści - rozrośnie się do tego stopnia, że dom kultury znajdzie się w jego faktycznym centrum. Tylko kiedy to nastąpi?

Poza Domem Kultury Metalowców, który jest zarazem po trosze miejskim domem kultury pod zarządem Związków Zawodowych, istnieją jeszcze w Skarżysku nieliczne inne placówki kulturalne. To znaczy kilka klubów i świetlic zakładowych pracujących z małymi wyjątkami od przypadku do przypadku. W centrum nowego osiedla Milica, gdzie w wielkich blokach mieszka kilkanaście tysięcy osób, istnieje jeden - jedyny „przybytek” kultury - klubokawiarnia ROCH pod patronatem ZMS. Są to dwie niezbyt przytulne klubosalki oraz kiosk z herbatą i gazetami. Asortyment czasopism klubowych nie wygląda na urozmaicony. Kiedy

odwiedziłem ten lokal, na wieszaku czasopism znajdowały się dwa egzemplarze „Chłopskiej Drogi” i dwa egzemplarze „Zielonego Sztandaru”.

Jest w Skarżysku-Kamiennej sieć punktów Biblioteki Miejskiej. Wszystkie pracują dobrze. Krąg czytelników powiększa się. Pracownicy bibliotek są przemęczeni i spodziewają się podwyżki płac. Zdarza się też, że w pobliżu miejskiego punktu bibliotecznego prosperuje punkt biblieczny zakładu pracy, dysponujący księgozbiorem liczącym 1000 tomów i legitymujący się... 12 czytelnikami.

Skarżysko-Kamienna jest miastem niedotartym. Może właśnie dlatego bardziej namacalnie uwidoczniają się tutaj problemy kultury. Miasto większe, albo tej samej wielkości, tylko z tzw. tradycjami, daje bardziej zawoalowany obraz lokalnej polityki kulturalnej i nie tylko lokalnych problemów, od których ta polityka jest uzależniona. Miasto większe, kierujące się normalnymi drogami rozwojowymi, nie ukazuje tak ostrych dysproporcji kulturalnych. Trzy pracujące bokami zakładowe domy kultury, rozrzucone w peryferyjnych dzielnicach, nie zrobią takiego wrażenia jak jeden wyeksponowany i (w sposób niezamierzony) skontrastowany z otoczeniem. Właśnie w takim mieście jak Skarżysko-Kamienna wyraźniej niż gdzie indziej można dostrzec bezradność wobec braku pieniędzy na cele kulturalne, zresztą brak tych pieniędzy u jednych, nadmiar u drugich, stereotypy działania i przede wszystkim dwutorowość polityki kulturalnej. Potężne fundusze związków zawodowych czy zakładów pracy i śmieszne nieraz sumy jakie na działalność kulturalną posiadają wydziały kultury. Szkolone kadry pracowników podległych Ministerstwu Kultury i kadry pracowników kulturalnych podległych różnym resortom, o których kwalifikacje właściwie mało kto dba. Brak ścisłej współpracy i wspólnego planowania, szczególnie w wypadku wydatkowania funduszy przeznaczonych na inwestycje kulturalne. Miasto posiada rocznie na całą miejską kulturę - na biblioteki, Ognisko Muzyczne, poradnię kulturalno-oświatową itd. - milion sto tysięcy złotych. Zakłady Metalowe zafundowały sobie dom kultury za 22 miliony, a koszty związane z jego eksploatacją wynoszą prawie dwa i pół raza tyle ile cały budżet kulturalny miasta. Oczywiście Dom Kultury Metalowców spełnia równocześnie rolę miejskiego domu kultury, świadczy na rzecz miasta, a związki zawodowe nawiązały współpracę z miejscowym wydziałem kultury. Ale w niedalekim Ostrowcu ta współpraca nie wygląda już tak różowo i zapewne nie odbiega specjalnie od tej, jak panuje na ogół w kraju: wydziały kultury sobie, a związki zawodowe i zakłady pracy - sobie.

Tak czy owak kultura przedstawia się w Skarżysku-Kamiennej dość nijako. Era budowy pałaców kultury minęła, ale faktem jest, że w bardzo nietypowym i bardzo zróżnicowanym przemysłowym mieście, istnieje właściwie tylko jedno (odległe) miejsce, gdzie raz w tygodniu można potaćzyć. Że istnieją całe dzielnice, nie posiadające poza kinem i biblioteką żadnych innych ośrodków kulturalnych i że miasto jest wobec tego bezradne.

Trudno przewidzieć jak władze miejskie poradzą sobie w najbliższej przyszłości z zagadnieniem numer jeden: „decentralizacją” kultury w Skarżysku-Kamiennej, rozumianą tak, by związać silniej ze sobą różne dzielnice i osiedla. Pomysł, by wszystkie większe miejscowe zakłady przemysłowe łożyły na utrzymanie Domu Kultury Metalowców, który stałby się wówczas Międzyzakładowym Domem Kultury, posiada swoje dobre ale i złe strony. Dobre, bo odciąży nieco Zakłady Metalowe, złe - bo może spowodować likwidację działalności kulturalnej w placówkach własnych, która - jakakolwiek by była - daje przecież zawsze nadzieję na poprawę w przyszłości.

Pisząc o problemach kulturalnych Skarżyska-Kamiennej nie można pominąć interesującej inicjatywy władz miejskich - założenia muzeum przemysłu Zagłębia Staropolskiego. W dzielnicy Rejów zostanie odbudowany jeden z dawanych pleców hutniczych; na pomieszczenia muzealne miasto oddaje zabytkowy budynek administracji staszycowskiej jeszcze huty. Zaczątkiem stałej ekspozycji staną się zbiory inż. Stanisława Sławińskiego, który od wielu lat gromadzi zabytki związane z Zagłębiem. Być może w przyszłości powstanie również dział dawnej techniki wojskowej. Koszty związane z powstaniem muzeum wyniosą ok. 150 tys. zł. Miasto wygospodarowało już na ten cel prawie połowę potrzebnej sumy i wszystko wskazuje, że w najbliższym czasie projekt doczeka się realizacji. Sprawa muzeum jest jednak tylko wycinkiem procesów rozwojowych miasta. Rozwiązanie podstawowych problemów kulturalnych w Skarżysku-Kamiennej pozostaje wciąż sprawą otwartą.

Pierwodruk: „Kamena”, 1966, nr 21, s. 1, 11.